

NASZA PRACA

TYGODNIK PARTII PRACY WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO

Nr. 31.

Kraków, 6 listopada 1927.

Rok I.

Prenumerata roczna Zł. 8-
 „ półroczna „ 4-
 „ kwartalna „ 2-

Cena jednego egz. 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
 Kraków, Rynek Gł. 39, III p.
 Lokal Partji Pracy.
 Telef. 3333. Konto czek. P. K. O. 406.700.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz mil. jednolam. przed tekst. Zł. 0-70
 „ „ „ „ w tekście „ 0-70
 „ „ „ „ na ost. str. „ 0-35

TREŚĆ: Wobec odezwy senatora Bojki do Ludu wiejskiego. — Poseł Kościalkowski na kongresie stronnictw radykalnych. — Przyszła Rada Gospodarcza. — Przegląd prasy. — Nauczyciej. — Zjazdy i kongresy. — Święto sadzenia drzewek. — Odświeżenie pomnika Legionów. — Zjazd Stojałowczyków. — Z ruchu zawodowego. — Z działalności Partji Pracy. — Zatarg młodzieży akad. z policją. — Sejm i budżet. — Ile pieniędzy z pożyczki pójdzie na kredyty produkcyjne. — Nawet Chadecja opuszcza Nar.-demokr. — Dziś wszystko obce.

Wobec odezwy senatora Bojki do Ludu wiejskiego.

Ktokolwiek śledził lub współdziałał w rozwoju ruchu ludowego w b. Galicji, ten musiał poznać Jakóba Bojkę. Piszący te słowa pamięta go jeszcze z lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Był to początek ruchu ludowego, którego pionierami byli X. Stojałowski, Bojko, Rewakowicz, Wysłouch, Bernadzikowski, Średniawski, Stapiński, Lewakowski, Lewicki.

Przykre to były czasy pod rządami „Stańczyków“. Ciężka dłoń Badenich starała się stłumić ruch postępowy demokratów, socjalistów i ludowców. Aresztowano przywódców, wyklinalo ich z ambon, zastraszano zwolenników, starając się przywrócić owe czasy, kiedy, jak drwił „Djabeł“:

Dziedzie, pan siedział, jak król pośród bydła,
 Żywy inwentarz darzył swoją pieczę;
 Nieznaną była oświata przebrzydła,
 Chłop ani wiedział, że miał duszę czleczą.

Otóż Bojko budził w chłopach „duszę czleczą“ pismem i wymową. Podziwiałem go, gdy w białej sukmanie, a czasem w płótniance, przejęty swą misją stawał na zgromadzeniach w Krakowie. Obok niego, na trybunie sztandar z Matką Boską Częstochowską, tą jedyną podówczas ucieczką chłopów w jego nędznym bytowaniu.

Bojko mówił językiem prostym, niewyuczonym, ale pełnym siły i prawdziwie staropolskiej tężyzny. Nie było tam ani słów zemsty, ani miotania przekleństw na prześladowców, natomiast na tle praw boskich i ludzkich, w imię Ojczyzny

i Jej dobra domagał się Bojko lepszej doli dla ludu wiejskiego, sprawiedliwości w Radzie państwa, Sejmie i urzędach. Było w nim coś z apostoła, który nawołuje, aby nie czyniono krzywdy i skończono z nieprawością.

Pamiętam także owe czasy, kiedy w r. 1901 zbyt gorliwy kierownik starostwa w Dąbrowie, chcąc się przypodobać namiestnikowi hr. Pinińskiemu tak „umiejtnie“ przeprowadził wybory w rodzinnym powiecie Bojki, iż tam nie dostał mandatu. Jakie „figle“ wyborcze były tam w grze, o tem wiedzieli chyba tylko urzędnicy starostwa.

Przeliczyli się jednak szpetnie. Popularność Bojki była już tak wielką, że kiedy wieść o utraceniu go w Dąbrowie doszła do Lwowa, wówczas stało się coś dotąd niesłychanego. Słuchacze Politechniki, byłem wówczas w ich rządzie, oraz Uniwersytetu ruszyli na miasto z hasłem: „Lwów da mandat Bojce“. Zapał ogarnął wszystkich, entuzjazm dwóch tysięcy młodych ludzi, którzy w ciągu jednego dnia stali się najgorliwszymi agitatorami, udzielił się stolicy kraju. Wszystko, co w tem mieście było postępowem, szlachetnem, czującym krzywdę, runęło do urny wyborczej. Nie pomogły gromy szlachty, księży, ani władza namiestnika. Bojko został wybrany, usuwając liczbą głosów w cień nawet uznane, mieszczańskie powagi stolicy.

Namiestnik wezwawszy do siebie nieszczęśliwego kierownika dąbrowskiego starostwa miał

powiedzieć, załamując ręce: „Cóż ty mi narobił? Utrąciłeś Bojkę w Dąbrowie po to, by mi go tutaj, pod nosem, we Lwowie wybrano!”

A Bojko, przyjechawszy do Lwowa dziękował... Lecz nie za mandat. Dziękował mieszczaństwu, że wyborem tym uznało w chłopie obywatela, że potępiło nieprawości dokonywane na ludzie wiejskim, że ujęło się za ciężką dolą, poniżeniem, biedą siermiężnej braci. Dziękował i przyrzekał, że złożonego w nim zaufania stolicy nie zawiedzie, że dopóki mu sił i żywota starczy, będzie pracował dla tych od szarego żargonu i pługą, aż ziści się marzenie poety i przepowiednia legendy, iż oni:

„Z snu zaklętego obudzą Królownę“.

A teraz poznajmy Bojkę z jego własnej odezwy do Ludu wiejskiego. Oto, co pisze:

„Nie dlatego, że wybory są na karku, nie dla obawy utraty senatorstwa, nie dla zemsty osobistej wobec ludzi kierujących dziś stronnictwem „Piasta“, ale w interesie obrony ruchu ludowego, którego zarządcy, wszedłszy na złą drogę, na drogę, która Polsce, stronnictwu, a najwięcej stanowi chłopskiemu grozi ruiną — postanowiłem zabrać głos, który mi dyktuje rozum i serce, a nie żadna prywatna.“

Przywódcy nasi oddali swe siły na rzecz wspólnej pracy narodowej, popierając zbrojny czyn Legjonów. Młodzież nasza stanęła karnie w tych szeregach, zdobywając laury na polach bitew pod wodzą Józefa Piłsudskiego.

Stronnictwo nasze potrafiło w najcięższych warunkach niewoli stanąć w obronie narodu i jego praw. Członek klubu P. S. L. ś. p. Włodzimierz Tetmajer, 28 maja 1917 r., na Kole sejmowym w Krakowie, zgłosił swą słynną rezolucję, domagającą się Polski niepodległej i zjednoczonej, a piszący swą przemową i klub P. S. L. pomógł, że całe Koło (z wyjątkiem 2-ch) ją uchwalilo.

Po krwawej mecie narodu polskiego, walczącego o swą wolność przez 150 lat, dzięki Opatrzności w r. 1918 Polska powstała.

Polskie stronnictwo „Piast“ przystąpiło z zapałem do budowy własnej polskiej państwowości. Spotkał nas też nie długi ten zaszczyt ogromny, że jeden z pośród nas, chłop, Wincenty Witos, stanął na czele rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Jak niegdyś stara, powstająca Polska, powołała na tron chłopą kołodzieja Piasta, tak nowopowstająca Polska powołała do rządu chłopą Witosą, jakby chciała niejako wynagrodzić lud kmięcy, za te poniewierki, w jakich się tyle wieków znajdował.

Myśl ta wyszła od pierwszego marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

To stanowisko zavróciło głowę p. Witosowi, czegośmy się nie spodziewali. Obudziła się w nim żądza władzy za wszelką cenę, choćby ze szkodą stronnictwa, ze szkodą dla ruchu ludowego, chłopą i państwa.

Po wyborach w r. 1922, Witos, który prowadził nasze stronnictwo w czasie wyborów pod hasłem zjednoczenia sił ludowych i współpracy ze sternikiem państwa Piłsudskim, przeciw rozlukanemu i nienawiścią ziejacemu obozowi pra-

wicy sejmowej, zawarł z nim spółkę, wyrzekając się samodzielności ruchu chłopskiego, podając dłoń do walki z Piłsudskim.

Od tej spółki nie oderwało go nawet straszliwe morderstwo dokonane przez fanatyka pracwicowego Niewiadomskiego, na uświęconej osobie Prezydenta Polski, ś. p. Gabryjela Narutowicza, ale się ściślejsz za endekami pokumał. Sprawa się bardziej rozogniła, gdy Witos dzięki endekom został drugi raz premierem i wtedy zaczęła się orgja żerowania na państwie. Zamiast myśleć o Polsce, o ludzie wiejskim, dużo panów posłów myślało o koncesjach, o sowitych korzyściach i t. p.

W szeregi naszego stronnictwa wkradła się demoralizacja, a państwo stanęło nad brzegiem przepaści. Gdy wbrew prośbom klubu i wbrew temu, że mnie zapewnił Witos, że trzeci raz do rządu nie pójdzie, przecież na szkodę swoją, stronnictwa i Polski poszedł — wtedy wystąpił ze zbrojnym protestem wódz narodu Piłsudski i wypędził przekupniów z świątyni.

Do tego doprowadzili Witosą jego doradcy — rzekomi przyjaciele. Potem, zamiast uderzyć się w piersi i wrócić na inną drogę, pomagając marszałkowi Piłsudskiemu w wielkiem dziele odrodzenia Ojczyzny, rozpoczął Witos za demoralizowaną przez niego grupą posłów podjazdową walkę z rządem marszałka.

Rząd ten pracował jednak wytrwale, zatrzymał wyżskę dolara, dał nam mocną walutę, zaciągnął dobrą pożyczkę, otwierając w ten sposób źródła dobrobytu i podnosząc znaczenie naszej Ojczyzny. W tej pracy, partyjnicy, jak tylko mogli dokuczali w słowie i piśmie rządowi, aby mu tylko pracę udaremnić.

Do dziś dnia, mimo prób i przedstawień wielu kolegów klubowych, a więc i moich, bezstronnych — stoi Witos na przeszkodzie współpracy klubu „Piasta“ z rządem. Snuje się mu wciąż po głowie myśl powrócenia do rządu, choćby przeciw interesom ludu polskiego.

Tak, jak nas nie usłuchał, gdyśmy mu odradzali związek z prawicą, tak i teraz, gdy na posiedzeniu klubu, i to nieraz, radzono mu życzyliwie, by nawiązał rokowania z rządem, choćby za cenę usunięcia się chwilowego z politycznej areny klubowej — nie chce o tem słyszeć.

Dlatego też poraz drugi w swem życiu, muszę po ciężkiej rozterce wewnętrznej, rzucić hasło oczyszczenia ruchu ludowego.

Wierny programowi polskiego stronnictwa ludowego, wierny aż do zgonu ideałom rzeszy chłopskiej, wierny Ojczyźnie, wyciągam swą starą, spracowaną dłoń do marszałka Piłsudskiego, wierząc głęboko, że pod jego sztandarem chłopci polscy znajdą ochronę i pomoc w swej niedoli.

Chłopu polskiemu nie mogą przewodzić ci, co 8 lat gonili za zyskami i ci zaciekli kierownicy innych stronnictw ludowych, którzy ruch chłopski rozbili i do jego zjednoczenia nie dopuszczają. Słusznie mi mówił jeden uczciwy „Wyzwoleniec“, że aby się chłopci w jeden klub zebrali, toby trzeba przesów wszystkich klubów i klubików wpakować do jednego wora, a chłopci

bez nich zarazby się pogodzili, bo ich jednaka bieda gniece.

Z tego naszego rozbitcia cieszą się wrogowie ruchu ludowego i widzę, jak na dłoni, co z tego dla chłopów niebawem wypadnie. Ruch ludowy trzeba oczyścić z brudnych naleciałości i zjednoczyć. Choć stary i sterany, podejmuję się chwilowo tej pracy. Wzywam was wszystkich Bracia włościanie i ludzi dobrej woli, was, którzy piastujecie godności przez lud wam dane, abyście bez względu na stronnictwo, do którego należynie, skupili się w tej wielkiej i ciężkiej pracy koło mnie. Przyświecać nam będzie wielka idea Polski i szczęśliwego ludu“.

Odezwa senatora Bojki jest doniosłym czynem politycznym sędziwego patriarchy ruchu ludowego. Nietylko dlatego, iż w dosadnych i pełnych energii słowach piętnuje przeszłość „Piasta“ od chwili, gdy poseł Witos zawładnął absolutnie stronnictwem. Nietylko dlatego, że potępia wyzyskiwanie wpływów politycznych dla robienia interesów własnych czy partyjnych, jakimi były polowania na posady, subwencje, synekury, koncesje i zyskowne przedsiębiorstwa.

Odezwa ta ma jeszcze większe znaczenie dla przyszłości, dla sformułowania wyroku historii, co do moralności dzisiejszego pokolenia ludu wiejskiego.

Dotrze ona do setek tysięcy chat wieśniaczych, rozbudzić sumienia i nakaże rachunek z myśli, uczuć, zamiarów i działań. Już przy nadchodzących wyborach okaże się moralne saldo tego rachunku. Wiemy, iż pójdą na wieś ci, których Bojko tak napiętnował i rozpoczną walkę o mandaty tem zuchwalszą i bezwzględniejszą, im mniej im pozostało skrupułów moralnych. Stojący przed bankructwem nietylko etycznym postawią na kartę wyborczą wszystko: potwarz, obelgę, zemstę, pięść i kłonicę.

Lecz pójdzie na wieś i sędziwy senator Bojko ze swym sztandarem, wzniesionym obecnie tak wysoko, na którym wypisał wielkie hasła: **Prawość, uczciwość i dobro Ojczyzny!**

Pójdzie, wierząc w duszę polskiego chłopca, którą budził dla owych ideałów przez blisko pół wieku. A obok niego pójdą i ci, co prawdziwie oddani chłopskiej sprawie, nie dla zysku lub interesu jako ludowcy działali. Otoczy także senatora Bojkę obecnie już tak mnoga inteligencja, która wyszedłszy z ludu, zajmuje w dzisiejszej Polsce stanowiska ważne i pożyteczne. Duchowni, profesorzy, inżynierowie, prawnicy, lekarze na tysiące liczni, a nie zapominający, iż są z ciała i z krwi chłopskich rodzin i z chaty wieśniaczej.

Tak więc zetrą się ze sobą w niedalekiej przyszłości na terenie wsi polskiej potęgi: prywaty — i dobra publicznego, szacherki politycznej — i prawości społecznej, pogoni za władzą dla zysku — i umiłowania narodu.

Stojące w tej walce na rozdrożu dusze i sumienia polskich chłopów, będą musiały pójść zdecydowanie na stronę jedną i drugą. Wierzymy wraz z senatorem, Bojką, iż pójdą przez nie-

go wskazaną drogą prawości i znajdą dość siły moralnej i trzeźwego sądu, by ją odróżnić od tej — pokalanej. A wtenczas cały naród polski uczciwy i patrijotyczny uzna, że nie należy jeszcze wątpić w prawdę słów poety:

„Jest w ludzie siła niespożyta,
Zbawienie leży pod siermięgą“.

Stefan Górka.

Poseł Kościałkowski na kongresie stronnictw radykał.

W Paryżu obraduje obecnie Kongres Unji stronnictw radykalnych. Z delegatów polskich wzięli w nim udział przedstawiciele Partji Pracy, Stronnictwa Chłopskiego i Wyzwolenie. Imieniem Partji Pracy występował m. i. poseł Marjan Kościałkowski, który wygłosił świetne przemówienie — będące z jednej strony zwięzłym ujęciem zasad programowych naszego stronnictwa — a z drugiej charakterystyką polityki rządu obecnego. Zaznaczył więc poseł Kościałkowski, iż naszym głównym zadaniem jest zwiększenie **powagi państwa przez szerzenie zasad demokratycznych w szerokich warstwach ludowych**. Przyczyna kryzysu jaki przeżywa parlamentaryzm, leży w tem, że sejm sięgnął po władzę wykonawczą, Partja Pracy dąży do wytworzenia stanu równowagi między władzą wykonawczą a prawodawczą — przez wzmocnienie władzy Prezydenta.

Rząd nie służy interesom jednej klasy, lecz dba o rozwój wszystkich warstw — to też Partja Pracy, która w swych szeregach skupiła przedstawicieli wszystkich klas społeczeństwa, poprze obecny rząd.

Przemówienie posła Kościałkowskiego wzbudziło wielkie zainteresowanie obecnych, co objawiło się w ożywionej dyskusji, jaka potem nastąpiła.

Przyszła Rada Gospodarcza.

Przedruk z „Epoki“.

W zupełnej zgodzie z prof. Dr Caro uznajemy, że dotychczasowy podział władz — w myśl wskazań Monteskiusza — nie odpowiada już dzisiejszym warunkom, lecz idziemy od niego jeszcze dalej, dodajemy, że nowy podział władz musi się oprzeć na innej niż obecna, zasadzie, że celem jego nie może być nadal przeciwstawianie władz, wywoływanie lub podtrzymywanie wzajemnej między niemi nieufności, lecz zadaniem jego musi być ułatwianie spełniania właściwych im zadań na zasadzie celowego podziału pracy. Pragniemy więc odpowiedniej przebudowy tak władzy ustawodawczej jak i rządowej, niecałkiem trafnie nazywanej władzą wykonawczą. Nie możemy zgodzić się z prof. Caro, że parlamentaryzm jest tylko „sposobem ograniczenia władzy wykonawczej z obawy przed jej ewentualnymi nadużyciami“, przez co zdradza się, jak bardzo jeszcze tkwi w dawnych poglądach, które sam za przestarzałe uważa, ani tembardziej nie podzielamy zapatrywania, że zadanie parlamentu należy sprowadzić głównie do „uchwalenia

budżetu i w sprawach ściśle politycznych“ a „przygotowanie spraw gospodarczych“ powierzyć utworzonej ad hoc R. G. i do niej przenieść punkt ciężkości pracy nad rozwiązywaniem zagadnień gospodarczych.

Przez parlamentaryzm pragnie społeczeństwo nie tylko kontrolować działalność rządu, ale nadto stwarzać samo sobie prawne warunki życia we wszystkich dziedzinach, a więc i w gospodarce, której zresztą od politycznej czy społecznej oddzielić się nie da; jeśli więc do R. G. ma należeć „przygotowanie“ spraw gospodarczych — do decyzji — to wyłania się kwestja, do kogo ma należeć uchwalenie ustaw w tej dziedzinie?

Tym sposobem dochodzimy do najsłabszej strony wywodów prof. Caro, tj. czem właściwie — jego zdaniem — ma być projektowana Rada Gospodarcza. Odpowiedzi zadawalniającej w jego referacie nie znajdujemy. R. G. ma być nie tylko „ciałem doradczym“, ale — jak z wywodów jego wynika — ma tymczasowo zastąpić najwyższą Izbę Gospodarczą, przewidzianą przez konstytucję, jako najwyższa, autonomiczna władza gospodarcza, ma być wreszcie „namiastką parlamentu“ (gospodarczego), bo ma „wziąć na siebie część ciężaru ciał ustawodawczych“, czyli krótko — ma mieć, jeśli jużnie potrójny, to w każdym razie podwójny charakter, że takie połączenie jest niemożliwe, uzasadniać uważamy za zbyteczne.

Prof. Caro nie uważa sejmu za odpowiedni organ ustawodawczy w dziedzinie gospodarczej, sądzi, że utworzenie N. I. G. jest bezwzględna koniecznością i że rządowi potrzeba jakiegoś organu doradczego w sprawach ekonomicznych. Z pewnemi zastrzeżeniami godzimy się powyższym sądem, ale do usunięcia tych trzech wymienionych braków w organizacji naszych władz proponujemy nieco odmienną drogę. Wychodzimy z jedynie słusznego założenia, że ani organ doradczy, już choćby tylko z tytułu swego charakteru, ani Najwyższa Izba Gospodarcza — jako władza autonomiczna o ściśle określonym zakresie działania i pod kontrolą rządu zostająca — jakkolwiek doniosłe ich znaczenie doceniamy — nie mogą zastąpić czynnika ustawodawczego. Ograniczenie ustawodawczej działalności sejmu przez wyjęcie z pod jego kompetencji spraw gospodarczych, względnie skrepowania jego swobody w tej dziedzinie uważamy za błąd zasadniczy. Wszak ściśle rzecz biorąc, niema w rzeczywistości takiego zagadnienia gospodarczego, któreby w mniejszym czy większym stopniu nie było zarazem zagadnieniem politycznym i społecznym i odwrotnie każdy problem polityczny czy społeczny w ten czy w inny sposób oddziałuje dodatnio lub ujemnie w dziedzinie gospodarczej. Nie można więc rozdzielać tego, co ściśle, wzajemnie ze sobą zjednoczone, nie można stwarzać osobnych organów ustawodawczych dla dziedzin wprawdzie w teorii — dla wygody — wyodrębnianych, lecz w rzeczywistości tworzących jednolitą, zwartą całość. Dlatego też oświadczamy się za sejmem jako jedynym ciałem ustawodawczym we wszystkich dziedzinach życia społeczeństwa, ale równocześnie dążymy do nadania sejmowi takiej struktury wewnętrznej przez utworzenie osobnej Izby ekonomicznej, by swe zadania w dziedzinie gospodarczej mógł należycie spełnić.

Choć zdaniem prof. Caro R. G. ma być tylko „ciałem doradczym“ rządu, to jednak przewiduje możli-

wość konfliktu między nią a rządem, a nawet dymisję jego na wypadek, gdyby Prezydent Rzpltej — jako rozjemca — przechylił się na jej stronę. Wprawdzie prof. Caro twierdzi, że „byłoby niedopuszczalnym tworzenie R. G. jako czynnika równorzędnego z rządem, ale faktycznie byłaby ona nie tylko równorzędnym, skoro konflikt jest możliwym, ale w pewnych wypadkach nawet „nadrzędnym“, skoro konflikt mógłby pociągnąć dymisję rządu, a nigdy nie mógłby wywołać jej rozwiązania, nawet wtedy, gdyby sejm przeciwko jej zapatrywaniom się oświadczył. A przecie to zupełnie możliwe; może przecie w rzeczywistości przytrafić się, że sejm, który i zdaniem prof. Caro jest przynajmniej na razie jedyną władzą ustawodawczą, również i w dziedzinie gospodarczej — oświadczy się nie za stanowiskiem R. G., lecz dymisjonowanego rządu, a wtedy konflikt z natury rzeczy rozszerzyłby się, a sama R. G. znalazłaby się conajmniej w bardzo kłopotliwym położeniu. Prelegentowi chodzi o redukcję konfliktów. Tymczasem może osiągnąć wręcz przeciwny skutek, bo obok zwyczajnych między rządem a sejmem, powstawałby mógł między rządem a R. G. i między nią a sejmem i to w kilku kombinacjach. Naszem zdaniem, w razie różnic w poglądach między rządem a jakimkolwiek organem mu podległym, nie rząd — jako czynnik wyższy i odpowiedzialny, lecz organ drugorzędny — i nieodpowiedzialny jak np. R. G. — ustąpić musi.

Według projektu p. Caro, członkowie Rady mają być z nominacji, to jednak będą tylko delegatami pewnych zrzeszeń, od nich będą otrzymywali „instrukcje“ i ich interesów bronić będą; chlubny wyjątek mogą stanowić tylko uczeni ekonomiści. Ziem jest zwalczane przez nas partyjnictwo polityczne, ale nie mniej szkodliwym jest egoizm klasowo-gospodarczy.

Do słów prof. Caro, że „łatwiej rzucić ogólne hasło, niż rzecz wykonać w praktyce“, pozwolimy sobie dodać, że lepszą jest odpowiednia, celowa przebudowa sejmu, niż połowiczna łatanina, niż „namiastki“, które nie do uzdrowienia, lecz do zwiększenia chaosu przyczynić się muszą.

Dr A. M.

Przegląd prasy.

Partja Pracy wśród... masonów.

Nerwowość przedwyborcza u poszczególnych stronnictw poczyna już występować w dobitny sposób. Zwłaszcza świetny rozwój Partji Pracy spędza sen z oczu redaktorom rozmaitych zdeзорjentowanych dzienniczków. I tak „Głos Narodu“ oburza się, że Partja Pracy, tak blisko stojąca rządu, wysłała delegatów na zjazd stronnictw radykalno-masońskich (sic!) w Paryżu. W wielkim swym przestachu autor wysuwa przeciw naszemu stronnictwu najcięższe działło z arsenału chadecko-endeckiego. Wiadomo bowiem, że w agitacji na ciemnotę wyborców obliczonej stronnictw tych, mason odgrywa rolę tą samą, jaką kominiarz wobec małych dzieci. Na szczęście kończy się era, kiedy to o losach państwa decydował ten, kto wprawniej grał na naiwności ludzkiej. Społeczeństwo nie da się ciągle nabierać na te same kawały.

Cieszą się...

Ten sam organ przynosi na własnym drucie wiadomość, że „przyjacioly nie mogą się pogodzić. Ma to oznaczać, że Zw. Napr. Rzplitej przy rokowaniach z Partją Pracy wysuwa takie żądania, że do uzgodnienia stanowisk dojść nie mogło.

Nie chcielibyśmy zasmucać „Głosu Narodu“ twierdzeniem, że konsolidacja obozu majowego jest mimo jego „własnych“ wiadomości na jaknajlepszej drodze, bo wiemy jak dotkliwie ostatnio spadły ciosy na obóz dawnej, sławetnej „ósemki“. SKonsolidowali się konserwatyści, Piast się pokruszył, nawet duchowieństwo wypowiedzi się za Marszałkiem Piłsudskim.

Boją się...

Warszawska „A. B. C.“ notuje pogłoskę, jakoby na czele list stronnictw rządowych mieli stanąć Marszałek Piłsudski i wicepremier Bartel, oraz ministrowie Moraczewski, Czechowicz i Dobrucki.

Ustępuje z pola.

Posel Winc. Witos, jak podaje „Epoka“, ustąpił z prezesury Małop. Tow. Roln. Niektóre pisma chłopskie, a więc organy warstwy, która najlepiej mogła odczuć na swej skórze dobrodziejstwa tej partyjno-zawodowej organizacji, nazywają towarzystwo to Małop. Trutniami Rolniczemi. Nie odbiega to zdaje się daleko od rzeczywistości. Instytucja, mogąca wielkie oddawać przysługi rolnikom, czerpiąca po większej części dochody z subwencji rządowych, stała się ekspozyturą jednej partji. Wartość realna pomocy udzielanej przez garstkę instruktorów jest wprost znikomą. Natomiast centrala, tej prawie nie dającej znaku życia instytucji, zatrudnia mnóstwo urzędników, którzy oczywiście bardzo przychylnie odnoszą się do wszelkich spraw „Piasta“, identyfikując z nim Towarzystwo Rolnicze. Oby ustąpienie prezesa Witosy było zapowiedzią gruntownej sanacji tej to tak pożytecznej w swym założeniu instytucji.

Wypierają się endeków.

„Czas“ kategorycznie zaprzecza twierdzeniu, iż konserwatyści mieliby ochotę zawrzeć sojusz wyborczy z endecją. Wszak „do zjednoczenia weszła grupa tak bardzo radykalizmowi narodowościowemu przeciwna, jak „Prawica Narodowa“, a więc niema mowy, by dopuścili swych nowych przyjaciół do powrotu pod jarzmo „Chjeny“. Wprawdzie panów Dubanowicza i Strońskiego ciągnie dusza do rajy, ale wszędzie spotykają się oni ze zdecydowaną postawą członków stronnictwa. I tak we Lwowie zjazd ziemian uchwalił jednogłośnie hold dla Marsz. Piłsudskiego.

„Votum zaufania“ bez entuzjazmu

„Nowa Reforma“ zamieściła korespondencję z Tarnowa, w której naoczny świadek opowiada, jak to piastowcy głosowali za „votum zaufania“ dla Witosy. Zaznaczyć należy, iż na to „poufne zebranie“, byli zaproszeni wypróbowani zauszniczy p. Witosy. Mimo to, gdy przyszło do głosowania salę zaległo milczenie grobowe, a na twarzach uczestników czytało się, że w swej wierności dla Witosy, nie przetrwają i 24 godzin.

Nauczyciel.

Wszak znacie nowelę Żeromskiego „Silaczka“. — Stoi wam żywo przed oczyma postać chorej nauczycielki, która zdala od swoich, gdzieś na krańcach Polski, pisze w ostatnich dniach swojego życia popularną fizykę dla ludu.

Obejrzyjcie się naokoło siebie, popatrzcie na otoczenie wasze, a ujrzycie pracę tysiąca takich silaczek i silaczy. W ciężkich warunkach materialnych, nie złożeć, stoją twardo na poręczonym im posterunku, i pełnią swój obowiązek.

Wzdłuż całej Rzeczypospolitej, po wsiach odległych, odcięci od świata, uczą dzieci miłości ojczyzny.

Oprócz swojej pracy zawodowej spełniają mnóstwo innych czynności. Stoją na czele ruchu kulturalnego, pracują wśród starszych, dla dobra gminy, wprowadzają na wieś pożyteczne instytucje.

Wyrasta pod ich okiem nowe pokolenie. I kształtują się młode dusze na podobieństwo swych wychowawców. Ich zapal i umiłowanie prawdy przelewa się w serca, otwarte dla wszystkiego, co życiem technie.

Odpowiedzialne wielce jest stanowisko nauczyciela, on to bowiem zadecyduje o tem, jakie będzie społeczeństwo Polski za lat kilkanaście.

Otuchą na napełnia widok młodych, pełnych entuzjazmu nauczycieli, którzy idą z ochotą w ten bezkrwawy bój o czystość dusz i serc przyszłej Polski. Nie ulęką się oni przeciwnościom w zmaganiu z ciemnotą.

Niechaj wiedzą, że w walce swej nie są odosobnieni. Stoi za nimi całe społeczeństwo, które wierzy w ich zwycięstwo.

Zjazdy i kongresy.

W Warszawie obradował Zjazd Nauczycielstwa szkół powszechnych. Przybyło około 1000 delegatów. W otwarciu Zjazdu wziął udział Prezydent Rzplitej, witany niemilkącą burzą oklasków i okrzyków.

Następnie min. Dobrucki wygłosił przemówienie, w którym podkreślił znaczenie szkoły, jako organu wychowania obywatelskiego. Ma ona łagodzić różnice, i wszczepiać wzajemną miłość. Po przemówieniu p. ministra zebrani wśród hucznych oklasków przyjęli rezolucję wyrażającą hold Marszałkowi Piłsudskiemu. W dalszym ciągu obrad wygłoszono szereg referatów, dotyczących spraw zawodowych.

Zjazd delegatów gmin wiejskich odbędzie się w Warszawie w dniach 6 i 7 listopada. Obrady toczyć się będą w sekcji ogólnoadm., gospodarczej oraz oświatowej i opieki społecznej. Poczem nastąpią wybory do władz zrzeszenia.

Kongres urzędników odbył się w ub. tygodniu w Warszawie. Na szczególną uwagę zasługuje przemówienie wicepremiera Bartla, który zaznaczył, iż nie może istnieć niezgoda między rządem a urzędnikami, bo obie strony muszą dokładnie znać położenie państwa i wiedzieć jakie postulaty dadzą się urzeczywistnić.

Święto sadzenia drzewek.

Mielec. Staraniem inspektora szkolnego p. Walerjana Gajewskiego odbyło się tu święto sadzenia drzewek. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele Władz oraz młodzież szkolna z 3 sąsiednich szkół. Po przemówieniu do młodzieży starosty, inspektora szkolnego i Kierownika szkoły p. Jana Ślósarka, przystąpiono do sadzenia drzewek owocowych, które poświęcił na miejscu Ks. Leon Mucha. Pierwsze drzewko zasadził marszałek powiatu P. Józef Rydel, drugie starosta P. Jan Wasiewicz, a trzecie P. Inspektor szkolny Walerjan Gajewski. Następnie sadziła drzewka młodzież szkolna pod dozorem PP. nauczycieli. Ogółem zasadzono przy drodze Wola Mielecka — Sadowa Góra kilkadziesiąt szczepów owocowych. Cała uroczystość była należycie zorganizowana, wszyscy tylko uczestnicy zwracali się z prośbą do przedstawicieli Władz, by surowo karano tych, którzy rozmyślnie łamią i niszczą drzewka przydrożne.

Odsłonięcie pomnika Legionów.

W dzień Wszystkich Świętych odbyła się na cmentarzu rakowickim podniosła uroczystość odsłonięcia pomnika Legionów. Na uroczystość przybył p. wojewoda Darowski z szefem bezpieczeństwa p. Dziadoszem, korpus oficerski z D-cą O. K. gen. Wróblewskim, szefem sztabu płk. Bolesławiczem, pułk. Kruk-Szusterem na czele. Imieniem miasta przybył wiceprezydent Ostrowski, który swe podniosłe przemówienie zakończył objęciem przez prezydum miasta w swe posiadanie pięknego sarkofagu. Następnie przemówił gen. Wróblewski, po którym zabrał głos imieniem Związków: Legionistów, inwalidów i Strzelca prof. Bol. Pochmarski.

Samego aktu poświęcenia dokonał kapelan cmentarny ks. Steich, wygłaszając okolicznościowe przemówienie.

Odśpiewanie przez tłumnie zgromadzoną publiczność żołnierskiej pieśni „Śpij kolego“... i odegranie przez orkiestrę „Pierwszej Brygady“ zakończyło tę podniosłą uroczystość, w której społeczeństwo krakowskie oddało hołd tym, z których „trudu i znoju“, jak głosi wryty na sarkofagu napis „Polska powstała by żyć“.

Bolst.

Zjazd Stojałowczyków.

W dniu 30 października odbył się w Krakowie zjazd „Stojałowczyków“. Przybyło z górą stu delegatów z Małopolski i południowych części Kongresówki. Wygłoszono szereg referatów politycznych i gospodarczych. Następnie zjazd uchwalił poparcie obozu majowego oraz wyraził hołd dla Marszałka Piłsudskiego. Partję Pracy reprezentował na zjeździe senator Gaszyński.

Z ruchu zawodowego.

Partja Pracy w Krakowskiem skupia obok siebie coraz więcej związków zawodowych, bądź to pracowników fizycznych czy też umysłowych. Ostatnio przystąpiło do P. Pracy szereg związków, grupujących robotników drzewnych wszelkich odcieni, jakoteż pracowników technicznych itd. Zwiększająca się ustawicznie ilość związków zawodowych świadczy, iż pracownicy rozumieją, że jedynie Partja Pracy może im zapewnić najlepsze szanse rozwoju ich ruchu zawodowego. Nic wysuwamy bowiem pierwiastka partyjnego na plan pierwszy i nie czynimy ze związków jedynie posłusznego narzędzia dla celów polityki partyjnej, to też ufamy, iż nasz ruch zawodowy obejmie wkrótce jaknajszersze kręgi pracowników wszelkiej kategorii.

Z działalności Partji Pracy.

Partja Pracy rozwija żywą działalność w powiecie żywieckim. Ostatnio odbyło się wielkie zebranie obywatelskie w **Soli**, gdzie zebrani wyrazili uznanie dla zasad głoszonych przez nasze stronnictwo.

W Jeleśni odbyła się konferencja miejscowego Zarządu, z kierownikami komitetów organizacyjnych.

Praca organ. w **Bielsku**, postępuje szybko naprzód. W niedzielę 6 b. m. odbędzie się wielkie zebranie członków miejscowego Koła.

W Zasławicach ukonstytuowało się Koło miejscowe, wybierając Zarząd z p. Jaszczykiem, Głową i Bochenkiem na czele.

Dnia 4 listopada odbędzie się zebranie Koła w **Trzebionce**. Referuje delegat z Krakowa.

Koła w **Szczucinie i Radomyślu** rozwijają żywą działalność propagandową, powiększając wydatnie szeregi naszego stronnictwa.

W Cieszynie powstał przy Zarz. Pow. Komitet prasowy, propagujący wydawnictwo Partji Pracy na tutejszym terenie.

Zatarg młodzieży akad. z policją.

W dniach ostatnich byliśmy świadkami nader przykrego faktu, zatargu młodzieży akademickiej z władzami bezpieczeństwa w Krakowie. Podłożem tegoż była głośna już obecnie sprawa pobicia studenta medycyny p. Cornera przez funkcjonariuszy P. P.

Gdy bowiem po zwołanym z tego powodu wiecu protestacyjnym młodzież w liczbie około trzech tysięcy, opuściła gmach uniwersytetu, wówczas nieliczna grupa, podburzona przez żywoły, którym widocznie zależało na spowodowaniu zamieszek, udała się pochodem na rynek. Tutaj jednak wybiegł ukryty w bramach silny oddział policji, zamykając ulicę Sławkowską i Szczepańską przed manifestantami, a zawieszany oddział policji konnej wjechał w tłum, powodując łatwo zrozumiałą panikę.

Wywołało to silne protesty ze strony młodzieży, która wysłała natychmiast do rektora prof. Marchlewskiego swych delegatów, który wraz z przedstawicielami młodzieży udał się do p. wojewody Darowskiego, zakładając protest przeciwko tego rodzaju traktowaniu młodzieży.

Oczywiście, że czekające tylko na taką sposobność organizacje „młodzieży wszechpolskiej“ i komunistyczne, zapragnęły wyzyskać podrażnienie młodzieży, każda dla swych partyjnych celów.

Akcja ta jednak spotkała się z należytem przyjęciem przez ogół młodzieży, która udaremniła przywódcom obu wyżej wspomnianych organizacji szerzenie ich wątpliwej zresztą wartości haseł.

Jakkolwiek się będziemy zapatrywali na całą tę sprawę, to jednak z radością możemy skonstatować fakt zajęcia się nią przez właściwe organa i zawieszenie winnych funkcjonariuszy w urzędowaniu. Jesteśmy pewni, że jak z jednej strony młodzież swym zachowaniem się, tak z drugiej strony władze swym taktem przyczynią się do tego, aby zajście tego rodzaju było faktem ostatnim i odosobnionym.

Bolst.

Sejm i budżet.

Rząd wniósł do sejmu projekt preliminarza budżetowego na rok 1928—29. Wobec faktu, iż sesja sejmowa trwać może tylko cztery tygodnie, nie dodano załączników i podano cyfry globalne dla poszczególnych resortów. Stąd wielkie niezadowolenie u stronnictw opozycyjnych, które się obawiają, że rząd będzie mógł dowolnie przelewać (przez t. zw. virement) sumy z jednej pozycji na drugą — byleby tylko ogólna kwota wydatków zgadzała się z preliminowaną. Opozycjoniści twierdzą, że nie mogą tak tej sprawy załatwić, bo nie mają zaufania do rządu. Ale w takim razie mogą preliminarz odrzucić — bo albo się go przyjmie i ma się zaufanie — albo się go z miejsca odrzuci — i wtedy niema mowy o swobodnem dysponowaniu z funduszków. Innego wyjścia niema. Z. L. N. pragnie budżet z miejsca odrzucić. Inni chcieliby go odesłać do komisji. Wreszcie trzecia koncepcja — to uchwalenie tylko kredytów dodatkowych na okres od 1 kwietnia do 30 czerwca. Kwestja, które z rozstrzygnięć sejmu przyjmie, ma być dyskutowane na konwencie senatorów. Prawie pewnym jest jednakże, iż stronnictwom nie spieszy się do wyborów — i nie wywołają wcześniejszego zamknięcia sejmu.

Bacność nowi prenumeratorzy!

Kto z nowych prenumeratorów wpłaci prenumeratę za pierwsze półrocze 1928, temu Administracja nasza prześle bezpłatnie „Naszą Pracę“ do końca b. r.

Wyciąć, nalepić na pocztówkę i przesłać do Administracji „Naszej Pracy“.

Proszę o nadsyłanie tygodnika „Nasza Praca“.

Imię i nazwisko

Miejscowość

Ostatnia poczta

Prenumeratę wpłacę czekiem, przekazem.

Ile pieniędzy z pożyczki pójdzie na kredyty produkcyjne.

Polska Agencja Publicystyczna zamieszcza wyjaśnienia wiceprezesa Banku Polskiego p. F. Młynarskiego w sprawie kredytów, które będą przeznaczone na cele gospodarcze z funduszków otrzymanych z pożyczki amerykańskiej.

Wbrew rozpowszechnionym mniemaniom, że pożyczka stabilizacyjna jest prawie w całości przeznaczona na cele techniczno-walutowe, i że na cele gospodarcze przewiduje się z niej jedynie 15 milionów dolarów, p. F. Młynarski stwierdził, że przy dokładnym obrachunku osiągniemy na cele produkcyjne znacznie więcej od obliczeń pierwotnych.

I tak z pozycji 90.000.000 zł., przeznaczonych na zakup srebra, można będzie przekazać około 30 milj. na cele gospodarcze, ponieważ zakup potrzebnej ilości srebra nie przewyższy 60 milj. zł.

Podobnie suma przewidziana na zakup akcji Banku Polskiego przez skarb, wynosząca 70 milj. zł., będzie stopniowo wycofana na cele gospodarcze w miarę, jak skarb będzie odsprzedawał publiczności nabyty przez siebie portfel.

Prócz tego t. zw. rezerwa skarbową w kwocie 75 milj. zł. również może być uwolniona na cele produkcyjne, o ile naturalnie pozwoli na to stan budżetu, względnie o ile skarb będzie mógł przystąpić do emisji pożyczek wewnętrznych.

W sumie więc na cele gospodarcze zyskujemy co najmniej 315 milionów, a nie 135, jakto z mniej skrupulatnego obliczenia mogłoby się wydawać.

Nie trzeba również zapominać, że dzięki reformie walutowej podniosły się kapitały własne Banku Polskiego do poziomu 200 milj. zł., co umożliwi Bankowi stopniowe użycie kilkudziesięciu milj. zł. na zakup długoterminowych papierów wartościowych.

Przy ścisłych więc obliczeniach sum, jakie użyjemy dla naszych potrzeb inwestycyjnych z pożyczki stabilizacyjnej — należy i pozycję wyżej wspomnianą wziąć pod uwagę.

Nawet Chadecja opuszcza Nar.-demokrację.

„Dziennik Bydgoski“ donosi:

O Chrześcijańskiej Demokracji, szczególnie na terenie b. dzielnicy pruskiej, nie wolno nikomu nawet marzyć, aby weszła do bloku, w którym znajdować się będzie Związek Ludowo-Narodowy. W tym kierunku idą nastroje w zarządzie wojewódzkim w Poznaniu i w Grudziądzu, nie mówiąc już o zarządzie okręgowym w Bydgoszczy. Władze stronnictwa na tym terenie skrupowane są zresztą uchwałami zjazdów, które się opowiedziały przeciw sojuszom z endecją. Myślą przewodnią tych uchwał była obawa, że zawarcie takiego sojuszu, zniemawidzonego przez masy, wywołałoby odplynięcie warstw robotniczych do obozu czerwonego. Trudno w tych warunkach mówić o jakimś wspólnym froncie „narodowym“. W każdym bowiem razie poza takim obozem pozostałyby partje, stojące na gruncie narodowym, ale stanowczo przeciwne kumaniu się z endecją.

Z działalności Koła Młodych Partji Pracy.

Kraków.

Kursa. Stenografja środa i piątki o 7 wiecz., jęz. franc. poniedz. o 7 wiecz., jęz. niem. wtorek o 7 wiecz., dla członków Koła Mł., bezpłatnie. Rozpoczynamy w przyszłym tygodniu ekonomję poniedz. o 8 wiecz., literaturę polską wtorek o 8 wiecz., higienę środa o 8 wiecz.

Pogadanki. Co czwartek odbywają się pogadanki na tematy aktualne. Ostatnio omawiano spór litewsko-polski i manifest Bojki. Po zebraniu, gry towarzyskie.

Koło dzielnicowe. W poniedziałek 7 list. II koło przew. Kaz. Ciołka zbierze się na Walne Zebranie i omówi ważne sprawy organizacyjne.

Sekcja dram. Czyni przygotowania do szeregu wyjazdów na prowincję. Kierownictwo objął kol. Ablewicz.

Prowincja.

W niedzielę 6 listopada odbędzie się konstytuujące zebranie koła Mł. w **Prokocimiu**.

W niedzielę 6 listopada odbędzie się wielkie zebranie młodzieży okolicznej w **Czyżynach**.

W niedzielę 6 listopada zebranie organ. w **Wadowicach**.

Dziś wszystko obce.

Dokoła uśmiech, wesole oblicze,
dokoła radość niedoopisania.

Kogo się spotka, a tych nie wyliczę
wszyscy się bawią. — Dziś wesołość tania,
tylko mą duszę kryje szron tęsknicy...

Dla mnie uśmiechy ich są tak szydercze
i taką gorzką zaprawne ironją,
że ranią serce jak noże mordercze,
które mi z oczu perliste lzy ronią
swoim uśmiezkiem i wesołą miną.

Dziś i tego chleba taki jaki gorzki
i już nie taki, jaki bywał wczora.
I ten szmat, w który patrzę niebo
nie taki jasny, jaki był zwieczora,
co myśli moje kąpał w swym lazurze.

Dziś wszystko mówi do mnie innym tonem,
takim nieludzkim, takim jakimś chłodnym. —
Od wszystkich wieje dziś jesiennym szronem,
gdyż ten co syty — nie uwierzy głodnym
i nie odczuje niczyjej boleści...

Zadęcki Stanisław.

Rzeczy ciekawe.

W Turcji odbywał się w dniu 28 b. m. spis ludności. Władze państwowe pragnąc, by spis ten był jaknajdokładniejszy, zabroniły ludności opuszczać w dniu tym mieszkania. Zamarł ruch pociągów, stanęła poczta. Ale za to komisarze spisowi zastali wszystkich w domu.

Jedno z miast Kongresówki wprowadziło kwalifikacyjne egzaminy dla radnych miejskich. Przy tym badaniu umiejętności przyszłych „ojców“ miasta, spalono dwóch. Nie wiadomo tylko, jakie stawiano wymagania, i czy radni będą mogli zdawać „poprawki“. W każdym razie dzieci szkolne mogą się pocieszyć, że „ścianianie“ przestało być ich wyłącznym przywilejem.

Wezwanie.

Wszystkich członków Partji Pracy oraz sympatyków naszego tygodnika wzywamy do popierania naszego wydawnictwa, będącego jedynym organem Partji Pracy w województwie krakowskim. Obowiązkiem członka P. P. jest bezwzględne zaprenumerowanie tygodnika oraz zjednanie nam przynajmniej jednego prenumeratora z pośród swych znajomych.

Pamiętajcie, iż wpłacając prenumeratę, składacie równocześnie cegiełkę na budowę gmachu Nowej Polski, Polski pracy, Polski dnia jutrzejszego!

Wierzymy, iż apel nasz nie pozostanie bez echa i że w szeregach prenumeratorów „Naszej Pracy“ nie zabraknie ani jednego naszego członka.

KONKURS.

Koło Mł. ogłosiło konkurs na pracę: „Co wiem o Marsz. Piłsudskim“. Pierwsza nagroda 25 zł. Termin nadsyłania prac do 1 grudnia 1927, rozstrzygnięcie 15 grudnia.

OGŁOSZENIE.

Radjo 4-lampowe, wraz ze stolikiem inkrustowanym — 1) 4 pary słuchawek, 2) kaseta na 6 par słuchawek, 3) voltmetr, 4) 1 akumulator 4 volt., 5) 1 bateria akumulatorowa 50 volt., okazujnie do sprzedania. Wiadomość: „Partja Pracy“, Rynek 39, u woznego.

Czytajcie „Epokę“.